

Janusz Pyda OP: Dlaczego koniecznie trzeba czytać Chestertona?

Chesterton jest z innego świata. Potrafi śmiać się i żartować będąc w pełni zaangażowany w sprawy wielkie, nawet jeśli objawiają się w wydarzeniach zupełnie małych. To unikalne połączenie śmiechu i zaangażowania jest listem z innego świata – świata chrześcijańskiego – przeczytaj tekst z „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Chesterton – obrońca człowieka.

Główną cechą tekstów prorockich nie jest to, że o przyszłości mówią, ale to, że do przyszłości pasują. Niekiedy nawet do tego co ma nadejść pasują znacznie lepiej, niż do czasów, w których i dla których były pisane. Dokładnie tak sprawy mają się z pisarstwem Chestertona. Ponieważ on sam był roześmianym co prawda, ale najprawdziwszym prorokiem, to jego teksty nie tylko nie tracą, ale zyskują na aktualności. Proszę się jednak nie obawiać. Nie zamierzam pisać kolejnego niepotrzebnego nikomu tekstu z cyklu: „Aktualność Chestertona”. Zamierzam napisać pierwszy niepotrzebny nikomu tekst z nowego cyklu: „Dlaczego nie wyobrażam sobie tygodnia w naszym świecie bez lektury Chestertona”. To, że tekst ów nie jest i nie będzie nikomu potrzebny nie jest dlań najmniejszą obelgą – ba, wręcz przeciwnie. Tekst nikomu niepotrzebny to tekst radykalnie bezinteresowny. A teksty radykalnie bezinteresowne wynikają albo ze szczerego zachwytu, albo z poczucia wdzięczności, albo z chęci tworzenia. Przynajmniej dwa pierwsze z wymienionych powodów mogę uznać za motywy, dla których chcę napisać coś nie coś o wewnętrznym przymusie, który nakazuje mi czytywać Chestertona po prostu stale i do tego coraz częściej.

Humor zaangażowany

Świat w którym żyjemy jest światem sceptycyzmu i cynizmu. Objawy obu chorób są zasadniczo bardzo podobne. Pierwszą z nich jest niezwykle zaangażowanie w sprawy kompletnie nieistotne przy jednoczesnym braku zainteresowania sprawami naprawdę ważnymi, drugą zaś zupełne wykrzywienie poczucia humoru. Żaden inny smutek nie potrafi zniszczyć żartu i dowcipu tak doszczętnie, jak ukryty, ale głęboki smutek cynika. Człowiek smutny może przynajmniej śmiać się przez łzy. Cynik zupełnie pozbawia się zdolności do śmiechu – potrafi jedynie rechotać. Rechot nie jest śmiechem, ale wyśmiewaniem. O ile śmiech pozwala nam nabrać zdrowego dystansu do naszego postrzegania spraw i rzecz przez pomniejszenie naszego wielkiego „ja”, o tyle rechot pomniejsza sprawy wielkie i ważne przez nadymanie kostiumu nazywanego „poczuciem humoru”, w który nasze wielkie „ja” jest po prostu przebrane jak diabeł w ornat.

Chesterton jest z innego świata. Potrafi śmiać się i żartować będąc w pełni zaangażowany w sprawy wielkie, nawet jeśli objawiają się w wydarzeniach zupełnie małych. To unikalne połączenie śmiechu i zaangażowania jest listem z innego świata – świata chrześcijańskiego. Nie ma niczego zadziwiającego w fakcie, iż starożytni tak mało cenili śmiech. Widzieli w nim raczej element zwierzęcy, niż właściwość natury ludzkiej jako takiej. Wzniosłość była boska i ludzka, komizm – zwierzęcy. To dopiero chrześcijaństwo dało możliwość napisania „Boskiej komedii” i połączenia tych dwóch elementów w jedno. Nie dlatego, że starożytni nie znali bogów i komizmu, ale dlatego, że zanim przekraczający wszystko Bóg nie stał się człowiekiem połączenie dystansu i zaangażowania wydawało się sprzeczne samo w sobie i paradoksalne tak

bardzo, że niemożliwe do przyjęcia. Na paradoksie Wcielenia nabudowany jest ciepły i zaangażowany humor Chestertona i dlatego właśnie jest on tak bardzo chrześcijański i tak bardzo ... paradoksalny.

Walka bez agresji

Świat w którym żyjemy jest – przynajmniej deklaratywnie – światem pacyfizmu. Nasz świat bez walki dziwnym zrzędzeniem losu jest światem pełnym agresji i brutalności. Stajemy się agresywni dlatego, że nie jesteśmy zmęczeni walką o sprawy największe i najważniejsze. Walczymy podkładając bomby dlatego, że zrezygnowaliśmy z walki na argumenty, a z walki na argumenty zrezygnowaliśmy w przekonaniu, iż walki tej nie da się wygrać, bo nie istnieje jedna prawda i realna różnica w sile argumentacji. Chesterton pochodzi ze świata w którym toczy się nieustanna walka, a w którym nie ma agresji. Pisze jak ktoś zaangażowany w spór do granic możliwości, a jednocześnie nikt nie zarzuciłby mu ideologicznej czy nawet wznieconej publicystyczną porywcznością napastliwości. Świat, gdzie walka trwa napędzana miłością nie zaś agresją jest światem na wskroś chrześcijańskim – a właściwie wprost Chrystusowym. Chesterton był przybyszem z tego właśnie świata.

Więcej treści, niż słów

Nasz świat jest przegadany. Kiedy nie wiadomo co powiedzieć, trzeba mówić dużo. Nie treść wypowiedzianych słów, ale sam akt mówienia stał się tym, co najważniejsze. U Chestertona wszystko jest na odwrót – więcej jest treści, niż słów. Słowa zaś nie są pustymi dźwiękami, a nośnikami myśli tak wielkich, że ledwo są je w stanie pomieścić. Czasami może to być dla współczesnego

czytelnika wręcz męczące. Myśli popędzane paradoksami galopują z taką szybkością, iż trudno jest ich dosięść. A kiedy ta trudna sztuka już się udała nie sposób jest zsiąść. Pozostaje jazda w pełnym galopie budząca z jednej strony zachwyty z drugiej strach, bo czuje się wyraźnie, że nasz własny intelekt nie jest w stanie w pełni zapanować nad tym tempem. Czytelnik Chestertona będzie czuł, że po lekturze tego autora mało co będzie mu w stanie zasmakować.

Więcej rozumienia, niż informacji

Żyjemy w epoce, w której króluje informacja. Ważna jest ilość, szybkość przekazu i szerokość oddziaływania informacji. Ponieważ wszystkie te czynniki nie pozwalają na zastanowienie i z reguły powolny proces dogłębnego zrozumienia docierającej treści przestało się liczyć to, co kryje się pod powierzchnią faktu, ale narracja czy jak kto woli opowieść do której dany fakt można dopasować. Świat bez prawdy stał się światem narracji. Prawda pozwala porządkować docierające do nas informacje, ale sama leży głęboko, trudno się do niej dostać i długo to trwa. Narracja również pozwala porządkować, tyle że szybko. Problem polega tylko na tym, że zazwyczaj jest to porządkowanie na chwilę. O ile porządkowanie prawdą przypomina rozpakowanie tego, co kryje się w pudełku faktu, o tyle porządkowanie narracją przypomina raczej układanie pudełek niezależnie od tego co zawierają - jedynie na podstawie kształtu czy koloru. Konstrukcja z nierozpakowanych pudełek, nawet najpiękniej ułożonych jest straszliwie niestabilna, bo szybko może okazać się, że któreś ze wspaniale ułożonych pudełek zawiera coś, co grozi całej narracyjnej konstrukcji.

Chesterton jest autorem starej daty. Nie porządkuje naszego świata przez narrację, ale przez prawdę. Uczy nie tyle układać informacje i fakty w spójną opowieść, ale przede wszystkim docierać do tego, co kryje się pod ich powierzchnią. Interpretuje fakty przez docieranie pod ich powierzchnię, nie zaś poprzez zwykłe zarządzanie informacjami o faktach i układanie ich w coraz to nowsze konfiguracje. To kolejny powód dla którego koniecznie trzeba czytać Chestertona. Chodzi o rozumienie, które pozwoli nam wygrzebać się spod wielkiego kopca narracji, informacji, interpretacji i faktów.

Obrona tego, co małe

Żyjemy w świecie, w którym sukces wyznacza globalny rozgłos, rozpoznawalna wszędzie marka, tłumaczenie na tysiąc języków. Żyjemy w świecie globalnym. Wszystko, co małe, indywidualne, kameralne czuje się gorsze. Właśnie z tego powodu to, co szczególne i jednostkowe umiera. Większość moich znajomych filozofów nie chce już pisać po polsku, bo kto będzie to czytał. Należy publikować jedynie po angielsku. Polszczyzna filozoficzna ginie i zamiera, bo nikt nie zamierza jej karmić i doglądać. Małe sklepy, których sprzedawca starał się odpowiedzieć na potrzeby swoich klientów przegrywają konkurencje z globalnymi sieciami, które starają się ujednolicić potrzeby swoich klientów od Nowego Yorku po Karniowice. Żyjemy w świecie, w którym to co nie jest globalne wpędzane jest w kompleksy, marginalizowane i ostatecznie samo poddaje się i podporządkowuje globalnym gigantom. Gina języki, firmy, sklepy i ostatecznie ludzie jako jednostki - unikalne, wyjątkowe, specyficzne.

Lektura Chestertona pozwala wyleczyć się z kompleksów. Jest w jego tekstach jakiś potężny ładunek sympatii i zachwyty nad tym, co małe i unikalne. Nie wiem na czym to dokładnie polega, ale im dłużej czyta się Chestertona tym mniejszych szuka się sklepików, tym bardziej uczy się doceniać to, co nie jest przez wszystkich doceniane i przez wszystko reklamowane i tym mniej ma się ochotę, aby być tak jak wszyscy. Im więcej lektury Chestertona tym więcej otuchy w sercu Dawida stojącego z procą przed Goliatem. Chestertona zaprawia Dawida do walki. Nie wygłasza jeremiad i nie gasi nadziei. Gestem doświadczonego trenera masuje umysł i serce mniejszego, który zaczyna wierzyć, że może pokonać większego.

A zatem dlaczego konieczne jest czytanie Chestertona?

Myślę, że najprościej byłoby powiedzieć, że Chesterton stanowi rodzaj lekarstwa na to, co nas otacza i co chłoniemy z naszego świata. Jest jak łyk świeżego, rześkiego powietrza. Widzimy, że to, co przeczuwaliśmy da się jasno wypowiedzieć i tak precyzyjnie uargumentować, że staje się oczywiste. Chesterton wypuszcza z klatek nasze własne myśli, intuicje i przekonania. Nadaje im szkielet racjonalności i zbroję argumentacji, czyni zatem coś, czego być.

o. Janusz Pyda OP